

FBI, UFO i katastrofa, której nie było...

25 kwietnia 2011

Głośna akcja ujawnienia danych FBI nt. UFO, a szczególnie historia o rozbitych w Nowym Meksyku spodkach, ma swe drugie dno. Okazuje się bowiem, że dokumenty te, wbrew temu, co mówią niektóre niedoinformowane portale, wcale nie są nowe i wcale nie potwierdzają katastrofy w Roswell.

Całkiem niedawno media obiegrała historia dotycząca nowej witryny FBI o nazwie „The Vault”, która pozwala miłośnikom historii na wgląd w oryginalne dokumenty FBI, w tym także te dotyczące obiektów UFO.

Pewien dokument z 1950 r. zrobił jednak szczególnie zawrotną karierę w Internecie. Sporządzony przez agenta Guya Hottela i przesłany do ówczesnego dyrektora FBI, J. Edgara Hoovera dokument mówi o „odkrytych w Nowym Meksyku latających spodkach” (przywołując na myśl historię o wydarzeniach z Roswell). Według opisów miały one okrągły kształt, wybrzuszenia pośrodku i mierzyły ok. 15 m. średnicy. „W każdym z nich znajdowały się trzy ciała o ludzkich kształtach, ale mierzące jedynie 1.5 m. wzrostu, ubrane w metaliczne kombinezony o bardzo delikatnej powierzchni” – czytamy w relacji.

Brzmi za dobrze, aby mogło być prawdziwe? Po pierwsze, wydaje się, że dokument, o którym mowa jest prawdziwy i nie podlega to wątpliwości. Problem leży jednak w jego zawartości.

W przypadku większości informacji na temat dokumentów z FBI, tylko niektóre źródła wspomniały o fakcie, że nie są one wcale nowe, a cała sprawa wydaje się być mistyfikacją.

– Był to jeden z pierwszych dokumentów, które otrzymałem razem z innymi w latach 70-tych, kiedy FBI ujawniło ich ok. 1600 –

mówi Bruce Maccabee – emerytowany fizyk optyczny pracujący dla U.S. Navy.

Maccabee – znany badacz UFO zajmujący się głównie analizą materiałów fotograficznych otrzymał dokumenty w 1977 r. na podstawie przepisów FOIA (Aktu o wolności informacji) i napisał nawet o tym w swojej książce pt. „UFO-FBI Connection” z 2000 r.

– Po pierwsze, dokument ten znajdował się w partii ujawnionej na podstawie FOIA, zatem nie mam wątpliwości, że jest prawdziwy – powiedział Maccabee, który ma jednak poważne zastrzeżenia, co do treści pisma. Zdaje się, że wynikało ono z historii, którą opowiedział niejaki Silas Newton w czasie wystąpienia na University of Denver, 8 maja 1950 r. (zatem na dwa tygodnie przed tym, jak dokument powstał). Newton starał się przekonać niektóre z firm paliwowych, że posiada sekret poszaziemskiej technologii, który... można wykorzystać do lokalizowania podziemnych złóż ropy. Była to zatem mistyfikacja. Newton starał się uwiarygodnić ją mówiąc o trzech rozbitych latających spodkach i ich załodze.

Maccabee twierdzi, że historia ta przechodziła z ust do ust i dzięki temu przechwycił ją agent AFOSI (Lotnicze Biuro ds. Dochodzeń Specjalnych), który następnie przekazał ją funkcjonariuszowi FBI, który przekazał ją Hooverowi. Co więcej, nie było to nic niezwykłego, bo jak dodaje Maccabee w tym samym czasie (tj. w 1947 r.), Siły Powietrzne prosiły FBI o sprawdzanie relacji świadków, aby „dowiedzieć się na temat możliwych akcji komunistów, których celem było przekonanie amerykańskiej opinii publicznej do tego, że na niebie nad USA mogą znajdować się sowieckie samoloty” – mówi fizyk.

Choć z tego śledztwa nic nie wynikło, Maccabee mówi, że ustaliło on pewien związek między FBI a Amerykańskim Lotnictwem odnośnie sprawy UFO.

– W latach 1940. i 1950. nikt nie spodziewał się, że pojawi

się Akt o Wolności Informacji – mówi badacz. Hoover nakazał FBI, aby wszelkie informacje o UFO przesyłali do Sił Powietrznych, jednak zdarzały się niekiedy meldunki, które trafiały do kwatery.

Tak było najprawdopodobniej w przypadku relacji o ciałach obcych, która teraz zyskała krótkotrwałą popularność. Jeśli z całości wynika jakiś morał, brzmi on następująco: Nie można przyjmować treści dokumentów dosłownie, nawet jeśli są prawdziwe. Podobne przypadki wymagają bowiem głębszej analizy, nim wyda się dalece idący wyrok.

Autor: Lee Spiegel

Źródło oryginalne: AOL News

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)